Rok Vʸ. Nr. 41.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dziewiętnasta po Zielonych świątkach*, dnia 10. Października 1841.

Religia.

Czytanie z listu świętego Pawła do Efezów.

(Z Rozdziału czwartego.)

„Bracia! odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony iest w sprawiedliwości i w świątobliwości prawdy. A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo iesteście członkami ieden drugiego. Gniewaycie się, a nie grzeszcie; słońce niechay nie zapada na rozgniewanie wasze. Nie dawaycie mieysca diabłu. Ktoby kradł, niechay iuż nie kradnie, lecz raczéy niechay pracuie, robiąc rękoma swoiemi, co iest dobrego, aby miał zkąd udzielić maiącemu potrzebę.“

Porówna y Nr.38. *Szkółki niedz.* Rok III.

Wyiaśnienie.

Paweł święty napomina Efezów, aby się odnowili duchem umysłu swego i przyoblekli się w nowego człowieka; iakim oni to duchem tchnęli, iakiemi oni to byli ludźmi, iż się mieli zupełnie odnowić? Efezowie, nim zostali Chrześcianami, pogrążeni byli w bałwochwalstwie. Iako bałwochwalcy, iako poganie, nie znaiący wiecznego życia i właściwego przeznaczenia człowieka, żyli tylko dla świata, w doczesności i dla doczesności; o więcéy się nie starali i o więcéy nie dbali, iak o to, co pochlebiało ich zmysłom i do czego pobudzały ich namiętności. Ztąd oszukaństwo i zdrada, gniew, nienawiść i niezgoda, nieczułość, niesprawiedliwość wszelkiego rodzaiu, były zwyczayne pomiędzy niemi występki, o których rozumieli, że przecie tak wielkiemi grzechami nie były. Iako poganom między poganami, u pogan, to uchodziło poniekąd takie życie; lecz iako Chrześcianom, o wszystkiem wyuczonym, to wypadało wcale inne prowadzić. Iako poganie byli niewolnikami swoich namiętności i złych nałogów, a iako Chrześcianie powinni być wolnymi; bo prawdziwa wolność nie na tém zależy, aby robić, co się tylko żywnie komu zachce; ale na tém, aby robić, co iest prawdziwie dobre, chociaż się przeciw temu ciało opiera, kiedy tylko rozum i wiara potakuie; powinni się wyprzysiądz swoich namiętności, zaprzedz się samych siebie. Odrodzenie się Efezom było niezbędnie potrzebne, równie i przypominanie im tego, aby się o nie starali. Dla tego napomina ich Apostoł święty, aby cały sposób myślenia swego odmienili, całego ducha umysłu swego odnowili, i oblekli się w człowieka nowego; aby się stali wcale nowymi ludźmi, innymi, lepszymi, wedle Boga, nie wedle

świata, ludźmi sprawiedliwymi i prawdziwie świątobliwymi. A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim; bo iesteście członkami ieden drugiego. Czemu to zakazuie Paweł święty kłamstwa? Bo kłamstwo bardzo iest ciężkim grzechem i sprzeciwia się wbrew postanowieniu bożemu. Bóg postanowił, aby wszyscy ludzie tak się z sobą łączyli przez radę i wsparcie wzaiemne ku ogólnemu dobru, iak członki ciała poiedyncze nawzaiem się wspomagaią ku dobru całego ciała. Ręka pomaga ręce, noga wspiera nogę, usta zasilaią żołądek, żołądek utrzymuie czerstwość całego ciała. Tak i ludzie, iako iedno ciało, iako iedna gmina, ieden kościół, nawzaiem się szczerze wspierać powinni, żyć dla wszystkich każdy, a wszyscy dla każdego. I dla tego naucza Zbawiciel: kochay bliźniego swego iak siebie samego. Nic się zaś bardziéy nie sprzeciwia dobru ogólnemu ludzi, iak kłamstwo, nieotwartość i oszukaństwo. Przed całém stworzeniem obdarzył Pan Bóg człowieka mową, aby ieden drugiemu swoie myśli, swoie uczucia, otworzył, wyiawił i żeby się przez to wszyscy nawzaiem wspomagali radą i uczynkiem. Nie działaż ten wbrew postanowieniu bożemu, który co innego ma na myśli, w sercu, a co innego bliźniemu powiada? Nie popełniaż kłamca wielkiego przeciw Bogu i bliźniemu grzechu? Mówcie tedy każdy prawdę z bliźnim swoim, bo iesteście członkami ieden drugiego, bo wszyscy stanowimy iedno ciało, a głową tego ciała iest sam Bóg!

„Gniewaycie się, a nie grzeszcie; słońce niech nie zapada na rozgniewanie wasze," mówi daléy Paweł św.; zakazuie więc gniewać się zbytecznie, bo zbyteczny gniew iest grzechem. Kto się zbytecznie gniewa, czy to na bydlę, czy na robotę, nie grzeszy dla tego, że się na bydlę gniewa, na robotę, tylko że się gniewa; bo przez to gniewanie narowi się do gniewania; bo co raz bardziéy obudza w sobie tę namiętność, a Chrystus kazał namiętności hamować wszędzie i zawsze; kto się zaś na człowieka gniewa, grzeszy dwoiako: raz, że się gniewa i że się unosi namiętnością; a powtóre, że się gniewa na bliźniego, na brata. Gniewaiący się na bliźniego wykracza przeciw przykazaniu: kochay bliźniego iak siebie samego, kochay nieprzyiaciół. Strzedz się więc gniewu wypada, a tém bardziéy, że z gniewu inne wypływaią grzechy. I tak gniew prowadzi do nienawiści, nienawiść wiedzie do nieprzyiaźni i zemsty, a niekiedy i do zabóystwa. Gniew i zazdrość podniosły rękę Kaina na Abla i rozlały krew niewinnego brata. Napisano iest: nie będziesz zabiiał! a ia powiadam: ktoby się gniewał na brata, winien iest sądu. Gniewaycie się, a nie grzeszcie! a iakże się to gniewać bez popełnienia grzechu? oto się gniewać z umiarkowaniem i dla dobréy i sprawiedliwéy rzeczy. Gniew umiarkowany a sprawiedliwy, nie będący grzechem, nie iest właściwie gniewem, ale słuszną gorliwością o dobrą sprawę. I taką gorliwością uniesiony Pan Iezus, ukręciwszy bat z powrozków, wypędził przekupniów z pod kościoła ierozolimskiego. Gniewaycie się a nie grzeszcie. A kiedy to można zmiarkować, iż gniew iest zbyteczny, iż gniewaiąc się grzeszymy? Oto gdy zamyślamy klnąć, przezywać, złorzeczyć, albo iuż klniemy, przezywamy, złorzeczymy, i wtedy nie owe słowa, które wymawiamy, są grzechem, ale ta złość, z którą wymawiamy; słowa niekiedy te oznaczaią tylko wielkość gniewu. Strzeżmy się tedy gniewu, a ieźli

nam się zdarzy, z ułomności ludzkiéy pogniewać się z bliźnim, pogódźmy się czem prędzéy.

Ktoby kradł, niechay iuż nie kradnie. Efezowie będąc ieszcze poganami, dopuszczali się kradzieży, iako i innych występków, za małe tylko uważaiąc to sobie uchybienie; zostawszy Chrześcianami, wyrzekli się kradzieży, iednakże Paweł św. przypomina im takową, a zarazem napomina, aby iéy więcéy, nie popełniali wiedząc, iak narów ma wielką moc nad człowiekiem, i dlatego każe im się mieć na baczności, aby na nowo w dawny grzech nie popadli. W końcu daie im radę, za pomocą któréy mogą się odzwyczaić zupełnie od kradzieży. Iaką? Oto im pracę, zatrudnienie zaleca, a pracę w tym względzie, aby mieć i swoie utrzymanie, i zarazem uzbierać sobie tyle, żeby można potrzebnieyszego od siebie wesprzeć. Niechay raczéy pracuie, robiąc rękoma swoiemi, co iest dobrego, aby miał zkąd udzielić maiącemu potrzebę.

Rozmaitości.

Rozdział czwarty.

(*Z Pana Woyciecha.*)

(Ciąg dalszy.)

A przecież to gwiazdy spadaią na ziemię, Kanoniku Dobrodzieiu; nie tylko mi to iuż kilkakrotnie słyszeć się zdarzyło, ale sam na własne oczy widziałem spadaiącą gwiazdę.

Panie Grzegorzu! gdyby to była gwiazda w ów czas spadła na ziemię, tobyś nam iuż tego dziś nie mógł opowiadać; bo każda gwiazda, będąc większą od ziemi, spadłszy na nią, przygniotłaby wszystkie istoty znayduiące się na niéy, a tém samém i ciebie.

Gwiazdy dla tego nam się tak małe wydaią, że są prawie w nieskończonéy odległości od ziemi, iakoż patrząc np. na kogo blisko, w naturalnéy przedstawia nam się wielkości, gdy przeciwnie w znacznéy odległości, zaledwie rozpoznać można, co to iest za istota; gwiazdy więc spadaiącéy widzieć niemogłeś; to, coś mniemał być gwiazdą, było światełko napowietrzne. Takie światełka poruszaiąc się w powietrzu, z wielką szybkością spadać się zdaią, a iako bliskie nas, okazuią się nam iak owe odległe gwiazdy rozsiane na niebie; przyczyna zaś tych światełek iest następuiąca: Są w powietrzu takie ciała, które zapalaią się i nikną; takie zaświecenie i nagłe w ruchu zniknięcie światełka, kształt gwiazdki maiącego, patrzącemu spadaiącą się gwiazdą zdaie, gdy tymczasem nie ieden nie wie, że iak iuż powiedziałem, gwiazda spaść nie może. Podobnie iak ci się zdawało Panie Grzegorzu, że gwiazda spadła, tak samo zdawało ci się, że to był duch, co cię gonił na cmentarzu, a to także było tylko napowietrzne światło. W mieyscach bowiem, gdzie wiele znayduie się ciał zgniłych, źwierzęcych, szczególniéy np. na trzęsawiskach i cmentarzach, wydobywa się z tychże ciał tak nazwany gaz wodorodno-fosforyczny, i ma tę własność, że skoro tylko zetknie się z powietrzem, zapala się, i tak zapalony coraz daléy przebiegaiąc po nad ziemią, zaymuie gaz ze zgnilizny się wydobywaiący, i światłem swoiém iak iakie widmo straszy ludzi. Takie to światełko goniło i ciebie Panie Grzegorzu; że zaś głowę nabitą miałeś strachami, zdawało ci się widzieć iuż w rzeczywistości to wszystko, co ci wyobraźnia twoia w owéy chwili przedstawić mogła.

Przepraszam, że przerywam Księdzu Kanonikowi Dobrodzieiowi, ale z własnego doświadczenia sam wiem, że tak bywa. Boisz się duchów Panie Grzegorzu? niech no ci się zdarzy odwiedzić umarłego, lub słyszeć o śmierci kogo znaiomego, co cię obchodzi, to nie tylko, że ci ciągle będzie stał na myśli, ale gdzie się ruszysz, zdawać ci się będzie, że czuiesz tego ducha za sobą; a idź tylko w wieczór do piwnicy, lub ciemnéy izby, to nie tylko, że zdawać ci się będzie, że za tobą idzie, ale ze strachu widzieć go iuż będziesz; mnie się tak nie raz zdarzyło w méy młodości, bo i ze mnie był tchórz nie lada, ale iak mnie przekonali, co dużo kosztowało pracy, iednego z przyiaciół rodziców, rozsądnego bardzo człowieka, tak się dziś niczego nie boię. I ty Panie Grzegorzu nie raz może w podobnym byłeś przypadku, a to wszystko imaginacya połączona ze strachem.

Nie będę ci się zapierał Panie Bartłomieiu, ale oto i wczoray tak było; dowiedziałem się rano, że przez ścianę mieszkaiący sąsiad umarł; w dzień iak w dzień, ale wieczorem to nie raźno było mi wyiść do sieni, a iak to kiedyś był *frey* teatr i będąc w Warszawie poszedłem, a grali iakąś sztukę, co się duchy pokazywały, to mi spać w nocy nie dały spokoynie. Ale co ten duch na cmentarzu, to nie wiem, czy nie był prawdziwy. Trzeba iednak wierzyć Księdzu Kanonikowi Dobrodzieiowi; lubo mi się nie bardzo zdaie, żeby to było co innego.

Nie tylko w tym razie, ale nigdy nie chciałbym, bracia moi, aby którykolwiek z was wierzył temu, co mówię, li dla tego, że to ia mówię, a nie z przekonania lub wewnętrznego uczucia, że to iest, lub może być prawdziwem.

Bez wątpienia, nigdy was w błąd wprowadzić nie chcę, moglibyście więc mnie ufać, a tém samém i wierzyć temu wszystkiemu, co powiem w celu dobra waszego; iednakże i tego zaufania, o ilebym pragnął, nie wymagam od was; lecz są bracia moi rzeczy, w które tylko wierzyć można; albowiem wszelkie przekonywanie byłoby niepodobném, i nie tylko nad siły moie i innych ludzi, ale nad poięcie nasze; tam tylko zdumiewać się trzeba, w innych iednak przypadkach sam wam zalecam nie być łatwowiernymi; ale przerabiać w myśli to, co usłyszycie, i dawać się pod każdym względem przekonywać; gdyż człowiek im co gruntowniéy poymuie, tém lepiéy zna, umie i drugiego nauczyć potrafi; człowiek łatwowierny prędzéy w błąd wprowadzonym być może, iak ten, który się zastanawia; łatwiéy złym ludziom korzystać z pierwszego, iak z ostatniego, i iak to mówią, w pole wyprowadzić; iednakże o ile łatwowierność iest szkodliwą, o tyle znowu upór, co do wierzenia, bywa nie ledwie szkodliwszy; uparty człowiek nietylko nie daie się przekonywać z łatwością, ale nie zastanawiaiąc się nawet, przez upór obstaie przy niedorzecznych częstokroć wyobrażeniach swoich; dla takiego człowieka i postęp iest trudnieyszy, bo głupota, uporem utrzymywana, staie się zarodem niedorzeczný zarozumiałości, która bywa tamą do opuszczenia przesądów, a nauczenia się prawdziwych i pożytecznych rzeczy.

To coś do mnie przytyk, nie prawda Kanoniku Dobrodzieiu, że tak ciągle przy moiém upieram się zdaniu, ale kiedy dotąd ieszcze poiąć dobrze nie mogę, żeby to iasne, co biegło, nie było duchem, tylko iakąś zgnilizną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sprostowanie. W przeszłym numerze (40) na stronie 159 wierszu 23 zamiast c i a ł a czytaj **ciało.**